OFFICE OF THE
Polish Pub. Co. of Milwaukee,
PROPRIETORS OF THE TRI-WEEKLY
KATOLIK,
553 Mitchell St.

KATOLIK

...OFIS...
POLSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ
W MILWAUKEE.
553 Mitchell ul., pom. 5 a 6 ave.

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIECONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 6. | Środa, 27-go Stycznia, 1897. | Rok I.

Wiadomości z Kuby.

KUBAŃCZYCY POBILI HISZPANÓW.

Hiszpanie stracili kanonierkę. Weyler o mało do niewoli niewzięty.

Pod datą 25 nadeszła wiadomość o zdobyciu przez powstańców kanonierki hiszpańskiej Cometa. Rzeczona kanonierka krzyżowała na wodach kubańskich w pobliżu Cardenas, aby pochwycić nadsyłaną kubańczykom broń i amunicyę. W chwili gdy kanonierka zarzuciła kotwicę w pobliżu Sierra Morena, powstańcy zaczęli ją bombardować, a następnie, udawszy się na pokład, połowę osady wyrznęli a drugą zmusili do poddania się. W ręce kubańczyków dostał się duży zapas broni i amunicyi.

W dniu 19 b. m. generał Weyler o mało co nie stał się jeńcem powstańców w bitwie pod Arango. Weyler, przybywszy w poniedziałek do wsi Quatro Camiesso, wypędził wszystkich mieszkańców, około 300, i kazał spalić wieś. Potem udał się do Gopaste, i wysławszy jeden oddział na zwiady, Weyler pozostał z pułkownikiem Segura przy głównym oddziale w pobliżu miejscowości. Powstańcy byli we wsi ukryci i byliby też bez wątpienia Weylera pochwycili, ale na nieszczęście puścił karabin jednego z powstańców. Widząc, że plan ich zdradzony, powstańcy rzucili się na przednią straż i tak natarli na nią, że zupełnie ją rozbili i dotarli nawet do głównego oddziału. Po krótkiej i zaciętej walce hiszpanów rozbili i wówczas niewątpliwie schwytali by generała Weylera, gdyby ten nie ratował się pospieszną ucieczką. Dalsze wiadomości donoszą o pomyślnych dla powstańców bitwach w prowincyach Pinar del Rio, Matanzas, Havana i Santa Clara. Wiadomość o zdobyciu przez powstańców miasta Sta Clara potwierdza się.

Zkądinąd wiadomości są pewne, że Santa Clara zdobyta została przez powstańców; tymczasem depesze urzędowe hiszpańskie cieszą się z mniemanych zwycięztw nad kubańczykami. Powiadają one bowiem, że wojska rządowe stoczyły kilka potyczek, w których rozpędzili bandy powstańców i zabrali mnóstwo broni, amunicyi i listów. Powstańcy stracili 37 osób zabitych, w tej liczbie 3 prefektów. Po stronie Hiszpanów zginęło trzech żołnierzy, a 28 zostało rannych, w tej liczbie 2 oficerów.

Pułkownik Bosch spalił w Pinar del Rio 200 chat, i uprowadził z sobą 27 rodzin, które odesłano do miasta. Rozstrzelał 7 osób, wziętych do niewoli z bronią w ręku.

DŻUMA I GŁÓD W INDYACH

Zaraza zabiera liczne ofiary.

Rząd zatrudnia ludność dotkniętą głodem

Korespondent z Daily Mail utrzymuje, że liczba wypadków śmierci zapadłych na dżumę jest dwa razy większa, aniżeli raporty urzędowe wykazują. Zaraza szerzy się powoli, ale raz zagnieździwszy się, liczne zabiera ofiary. Aby przeciąć możność przenoszenia zarazy, rządza bronił odbywania pielgrzymek z Bombay do Karachi.

Rząd angielski aby dać możność ludności dotkniętej głodem zarobkowania, użył około 750,000 osób do robót publicznych na koszt rządu a 170,000 otrzymuje wsparcia, mianowicie ci którym brak już sił do pracy. Przy robotach znajdują także zatrudnienie kobiety.

Popłoch w Marsylii

Wielki tam popłoch spowodowało kilka wypadków nagłej śmierci, w obec tego, że na kilka dni przedtem obiegała pogłoska, że ktoś zmarł na dżumę. W ostatnich dniach dziewięć osób zmarło nagle w dzielnicy najbrudniejszej w mieście i przepełnionej ludnością, jak utrzymują na dżumę. Władza miejscowa, aby uspokoić ludność przed paniką zapewne, zaprzecza.

LEGISLATURA STANU WISCONSIN.

Nowy bil p. Augusta M. Gawin. posła z 14. wardy.

W obecnej legislaturze na ławach poselskich zasiada jedyny Polak, wybrany z 14. wardy, p. August M. Gawin.



AUGUST M. GAWIN.

Rodak nasz na obecne posiedzenie wypracował nowy bil i w tych dniach zamierza przedłożyć go legislaturze. Rzeczony bil zawiera projekt do poprawki prawa o ocenianiu i o opodatkowaniu realności. Z uwagi, że bil ten jest dziełem naszego rodaka, i że projektowana poprawka przedstawia interes dla właścicieli stanu Wisconsin, w strzeszczeniu przytaczamy go.

Bil do prawa zawartego w rozdziale 48, Sec. 1052. Sanborna i Berrymana przejrzanych statutów, a zatytułowanego: "Jak oceniać i opodatkować realność."

Wartość posiadłości realnej ma być oceniana przez naoczne przekonanie się asesora, lub zaoczne, przez zaczerpniecie informacyi z najwiarogodniejszych źródeł, co do ceny, jaką taka posiadłość przynieść by mogła drogą prywatnej sprzedaży. Oceniając wartość realną każdego akra, lub loty, asesor ma mieć na względzie korzystną lub niekorzystną miejscowość, jakość gleby, ilość drzewa na pniu, dogodność wody, lub inne cenne, znane pokłady, znajdujące się w posiadłości tej, i ich wartości.

Posiadłość realna, dzierżawiona od jakiego stowarzyszenia religijnego, naukowego lub dobroczynnego, a nie wyjęta z pod prawa, ma być asesowana na imię dzierżawcy. Asesor ma zapisać wartość posiadłości do księgi podatkowej w odpowiedniej rubryce. Wyjąwszy "homestead" (miejsce i dom mieszkalny), jak określony prawami naszego stanu, zamieszkały przez właściciela tegoż, ma być osobno oceniony przez asesora, jak każda inna realność bywa oceniana i taksowana, z tem zastrzeżeniem, że asesor ma się przekonać i od ocenionej wartości, odciągnąć sumę hipotek (mortgages) i innych obligacyi sądownie przyznanych (liens), ciążących na tejże realności.

Z SENATU

Nowe bile przedstawione.

Na posiedzeniu z d. 25 bm. przedłożono znów kilkanaście bilów, między tymi:

Mills, West Superior — Względem rewidowania milwauckiego prawa kaukusowego. Prawo ma wejść w życie także w całym powiecie milwauckim i w miastach, mających przeszło 5000 mieszkańców. Oprócz inspektorów kaukusów ma być mianowany komitet z trzech obywateli w każdym obwodzie kaukusowym, aby pilnowali nad urną wyborczą i liczyli głosy co godzinę; rezultat wolno im ogłosić dopiero po skończeniu kaukusu. Głosowanie na kaukusach ma sie odbywać w ten sposób, że za nazwiskiem kandydata, na którego głosujący chce oddać swój głos, zrobi krzyżyk.

Timme, Kenosha.— Względem rewidowania praw rybołóstwa i polowania.

McGillivray. Każdy powiat, który w przeciągu roku zbuduje najmniej 5 mil szosy, ma z funduszu stanowego dostać po $100 za milę.

McGillivray —Aby poprzeć hodowanie buraków cukrowych i podnieść fabrykacyę cukru, z funduszów stanowych mają być płacone premie, ale żaden fabrykant nie może dostać więcej jak $10,000 rocznie.

Green Względem opodatkowania kolei ulicznej.

Roehr Względem opodatkowania kompanii elektrycznego i gazowego oświetlenia.

Miejscowe.

Zima daje się we znaki

Łodzie pożarne Foley i Cataract przez cały wczorajszy i onegdajszy dzień jeździły po rzekach aby przełamywać lód i mieć wolną jazdę na wypadek pożarów. Handlarze lodu z powodu silnych mrozów zaopatrują się w dobry zapas lodu, a węglarze cieszą się z dużego odbytu na swój towar. Biednym silne mrozy bardzo dają się we znaki.

Dużo biedy, dotychczas tajonej, wyszło na jaw dzięki zimnej fali. Przez całą sobotę napastowano agenta Frellsona o węgle i żywność, a nawet wczoraj do południa biuro Tow. dobroczynnych było otwarte, aby przyjmować aplikacye i nieść ulgę. Od soboty rana do wczoraj w południe, liczba osób zapisanych w księgach Tow. dobroczynnych zwiększyła się o jedną trzecią część.

Na stacye policyjne zgłosiło się tyle biedaków, że wszystkie kąty były zapchane.

Skutkiem zamarznięcia w niedzielę w wyższej szkole na wschodniej dzielnicy wszystkich rur i niemożności ogrzania budynku, szkołę zamknięto. Dla tej samej przyczyny zamknięto szkołę w południowej dzielnicy, oraz szkoły z 6 i 9 dystryktu.

Do biura ulgi i do biura towarzystw dobroczynnych zgłasza się coraz więcej ludzi po opał i po ciepłe odzienie.

Podług wiadomości z biur meteorologicznych na zmianę się niezanosi.

Proces strajkierów.

W d, 25 b. m. rozpoczął się proces przed sądem municypalnym oskarżonych o napad na motormana Breeze w d. 4 Czerwca r. z. Nazwiska oskarżonych są: Charles Fleischman, Henry Kester, Louis Noll, Jacob Noll, Leander Marble, Nels, Nelson i Richard Wachsmuth.

Z wyjątkiem Jakóba Noll, wszyscy oskarżeni byli dawniej w służbie kolei ulicznej i strajkowali w maju. Oskarżeni są o to, że zatrzymali karę linii Howell ave. w odludnem miejscu, pół mili od granicy miasta i strzelili kilkakrotnie z rewolweru. Jeden strzał zranił ciężko motormana Johna E. Breen, a inna kula drasnęła konduktora Adolfa Schwartz. Breen padł, a Schwartz dowiózł karę do miasta. Breen leczył się przez kilka tygodni w szpitalu przypadkowym.

Policya długo poszukiwała sprawców, a nareszcie w październiku aresztowała powyższych siedmiu, jako podejrzanych. Prokuratorya ma podobno silne dowody przeciw nim.

Kolej Northwestern odprawia służbę.

Kompania kolei Chicago & Northwestern zaprowadziła rozliczne zmiany w organizacyi swojej służby i odprawiła pewną ilość oficyalistów. Ciężkie czasy i liche interesa są powodem tego kroku. Na przestrzeni między Chicago a Green Bay, na której pięciu konduktorów dotąd jeździło, będzie teraz tylko czterech. Odprawiono także kilkunastu hamulcarzy. Kompania zamierza także zredukować służbę przy pociągach towarowych.

Bezpłatna czytelnia.

Rada miejska w Buffalo N. Y., uchwaliła, ażeby miasto wydzierżawiło czytelnię, znajdującą się przy Broadwayu i Washington ulicy. Czytelnia ta nie jest własnością miasta, ale stowarzyszenia, do którego należą najwybitniejsi obywatele buffaloscy. Uchwała rady miejskiej otrzymała już sankcyę mayora miasta p. Jewetta. Obecnie rzeczona uchwała muśi być przedłożona legislaturze albańskiej, a jeżeli ta ją przyjmie, to mieszkańcy Buffalo otrzymają bezpłatną czytelnię, bogato zaopatrzoną w książki naukowe, powieściowe itd.

Wielki pożar.

W dniu 26 rano wybuchnął pożar na rogu West Water i Wells ulicy i obrócił w zgliszcza partyę narożnych budynków a między niemi kawiarnię Kuenstlerheim. Ratunek był nie możebny, ponieważ z powodu mrozu węże pozamarzały, a budynki drewniane przyczyniały się do rozszerzenia pożaru. Najwięcej szkód poniosła kawiarnia Kuenstlerheima i salon Roberta Reinhardta. Szkoda w przybliżeniu obliczona wynosi $15,000; zabezpieczenie pokryje zaledwie $12,000. Pożar ukazał się w bezemencie kawiarni, o 10 rano ztąd przedostał się do salonu Reinhardta i ogarnął sąsiednie magazyny Michałowicza, Peter Pringle'a, Leibscher & Ruff i Kelly & Dunn, wymienieni właściciele ponieśli szkód przeszło na $3,000 w chwili pożaru termometr wskazywał 8 stopni niżej zera. Straż zajęta ratunkiem bardzo od mrozu ucierpiała. Woda wprost na odzieniu ich marzła, pokrywając je szklanną powłoką, a niektórzy ze strażaków do tego stopnia ręce mieli pomarzniete, że po odjęciu ich od węża nie byli w stanie palców wyprostować.

Projekt wiaduktu na Grand avenue.

Komitet ustawodawczy rady powiatowej obradował onegdaj wieczorem w sprawie wiaduktu na Grand ave. Na posiedzeniu uczestniczyli reprezentanci właścicieli gruntów na zachód od rzeki Menomonee, przez które proponowany wiadukt Grand avenue ma przechodzić. Po długiej naradzie. E. F. Van Vechten zrobił propozycyę w imieniu owych właścicieli gruntów, opiewającą że właściciele poniosą 23 procent ogólnych kosztów budowy wiaduktu, pod warunkiem, że rada powiatowa pokryje resztę kosztów. Komitet zgodził się na tę propozycyę, poczem przejrzano jeszcze raz proponowany bil, upoważniający radę powiatową do wypuszczenia bondów na sumę $150,000 na cel i przyjęto takowy z małemi zmianami.

Wiadukt ten będzie jedną z najpiękniejszych i najpraktyczniejszych konstrukcyi tego rodzaju w Milwaukee. Bil przepisuje, że ma on być cały z żelaza i stali, oprócz podłogi. Spoczywać będzie na żelaznych i stalowych podporach opierających się na murowanych z kamienia fundamentach i słupach. Szerokość wiaduktu ma wynosić 60 stóp. Powiat nie będzie miał prawa nadać koncessyi na kolej konną lub elektryczna po tym wiadukcie.

Milwaukee naśladuje Chicago.

P. Corcoran, alderman trzeciej wardy, zamierza przedłożyć tutejszej radzie miejskiej rozporządzenie zabraniające kobietom nosić wysokie kapelusze w teatrze. Projekt odnośny będzie zapewne po wtórzeniem rozporządzenia chicagoskiej rady miejskiej, gdyż zanim go ułożył p. Corcoran postarał się o odpis tego rozporządzenia.

Kosztowne odszkodowanie.

Aktorka Montrose Foye z teatru Academy, wytoczyła firmie Pleiss & Heck, właścicielom ogrodu palmowego, proces o $20,000 odszkodowania za to, że ją jakiś kelner w tym ogrodzie obraził.

Krajowe.

TRUCICIELE.

Nowy rodzaj przemysłu rozszerzający śmiertelne zarazki

Zbieranie niedopałków tytaniowych

Pod osłoną tajemnicy w Chicago, rozwinęła się nowa gałęź przemysłu, prowadzona na ogromną skalę. Nowy ten przemysł zasadza się na zużytkowaniu niedopałków cygar i papierosów, na następnem przerabianiu materyału tego na tabakę i papierosy i puszczaniu pod tą nową postacią między publiczność.

Do fabrykacyi takiej używają się najwstrętniejsze niedopałki, walające się w błotnistych rynsztokach i brudnych zaułkach.

Przemysł tego rodzaju niezależnie od zorganizowanych warsztatów, zatrudniających po setce nieraz robotników, zajętych li tylko sortowaniem i przerabianiem tego nad wyraz wstrętnego materyału, używa pomocy mnóstwa dzieci obojej płci, przeważnie włoskiej narodowości, które specyalnie użyte są do zbierania w kosze opałków po ulicach. Kosz takich niedopałków płaci się po 15 centów z dostawą do fabryki.

Inspektor publicznej służby zdrowia uznał, że tego rodzaju tytoń posiada właściwość przenoszenia szkodliwych zdrowiu zarazków; nadto sprawdził, że możliwość zniszczenia szkodliwości ich dla ludzkiego organizmu nie zapobiegnie złemu, bo preparaty chemiczne, użyte do dezynfekcyi, daleko większą wartość przedstawiają aniżeli materyał poddany dezynfekcyi. Z uwagi na to uznał, że jedynie ukrócenie przemysłu tego rodzaju zapobiedz może możliwym złym skutkom zdrowia publicznego.

Komisya sanitarna podzielając w zupełności te poglądy, rozwinęła energiczną działalność w celu wykrycia winnych szkodliwej działalności.

Ponieważ przeciw papierosom istnieje już od dawna krucyata, nasuwa się przeto pytanie, jak sobie teraz mają radzić palący tytoń, aby zdrowia swego na igraszkę spekulantów nie narażać. Że zas przemysł ten pojawił, a raczej ujawnił sie w Chicago, przeto jest to jeden dowód więcej, iż to miasto zyskuje sobie trwałe sławę, że jest zbiorowiskiem wszelkich pod słońcem odpadków i "siedliskiem przemysłu odpadkowego."

Aresztowanie generała kubańskiego

Rozniosła się wieść, potrzebująca potwierdzania, że w New Yorku aresztowano jenerała kubańskiego, Karola Rolowa (Polak Orłowski, major wojska pruskiego) obwinionego o przekroczenie prawa neutralności, to jest o udział w kilku wyprawach partyzanckich na Kubę.

Oskarżeni o oszustwo.

Polak w Ameryce donosi, iż w dniu 21 bm. rano przed sędziego policyjnego Kinga, stawił się John Schlotzer, zarządzca powiatowego domu ubogich, oskarżony o oszustwo, kradzież i krzywoprzysięstwo. Schlotzer nie chciał być przesłuchiwany i powiedział, że jest niewinny, a zatem sędzia King oddał go w ręce grand jury. Ponieważ Schlotzer postawił żądaną kaucyę w sumie $4,500, więc został wypuszczony na wolność.—Dzisiaj mają być wykupione podobne waranty, jak na Schlotzera, na: G. Briggsa, przewodniczącego Rady powiatowej: H. Steinera, przewodniczącego komitetu dla spraw domu ubogich: J. Storch'a. Philipa Erbesa, G. Abertha, J. Underhill'a i Frank'a Klipfla. Wszyscy ci panowie należą do partyi, która udała się do Nowego Yorku celem oglądnięcia szpitala dla suchotników, lecz takiej instytucyi nie znalazła i potem każdy z nich kazał sobie za tę podróż zapłacić $70. Była to podróż w celach politycznych.

Smierć w płomieniach.

Bedford, Pa., 24. Stycznia. Dzisiaj spalił się tu dom mieszkalny Williama Croyle, a żona jego i dwoje dzieci zginęły w płomieniach. Podczas gdy pożar się srożył, pani Croyle zrzuciła z drugiego piętra dwoje dzieci w ramiona ojcu stojącemu na dole, a potem pośpieszyła do tylnego pokoju, by jeszcze dwoje dzieci wyratować. Jednakowoż ani jej, ani owych dwojga dzieci żywych już nie widziano. Kiedy cały dom się spalił, znaleziono także ich zwłoki zwęglone. Jedno z dzieci wyratowanych jest śmiertelnie poparzone, a i sam Croyle mocno się poparzył.

Grand Rapids, Mich.

W sobotę wieczorem około 6-ej godziny, lokomotywa zaprowadziła wagon do węgli na północną stronę miasta, a gdy go odczepiono od lokomotywy, hamulec pękł i wagon pędził ku miastu aż w pobliżu domu weteranów wpadł na wagon elektrycznej kolei ulicznej linii North Park, rozbijając go. Motorman John Hake został zabity, konduktor Frank McAlvery śmiertelnie raniony; kilku pasażerów odniosło niebezpieczne uszkodzenia.

Zawalenie się domu szkolnego.

Z Perry, O. T., chicagoskiej "Republic" donosi, że wybudowany tu z darniny dom szkolny zawalił się i 25 dzieci wraz z nauczycielką zostało żywcem pogrzebanych. Radcy szkolni dystryktowi kazali rozorać preryę i z kawałów darniny w ten sposób otrzymanej wybudować dom szkolny. Nauczycielka nazywa się Jenny Jones. Kiedy domek ten zawalił się, było w nim 25 dzieci z nauczycielką. Trzeba było wszystkich wydobywać, co zajęło kilka godzin czasu. Niezawodnie niektóre dzieci w skutek tego stracą życie, a i nauczycielka nie może wyzdrowieć.

KATOLIK

wychodzi wieczorem
w Poniedziałki, Środy i Piątki.

ABONAMENT:

W Milwaukee za rok cały....$2.50
Przez roznosicieli tygodniowo....5c
Należność kolektują roznosiciele co tydzień w Sobotę.
Kto opłaci na cały rok z góry otrzyma rabatu 10 proc.
Numer pojedyńczy.............2c
W innych miejscowościach Stan. Zjedn. i w Kanadzie. $2.50
W innych krajach.............3.50
Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy:

The Polish Pub Co. of Milwaukee,
553 Mitchell ul.,
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Abonenci odbierający KATOLIKA przez pocztę, winni przysyłać abonament albo gotówką w liście registrowanym przez Express, albo przez przekaz pocztowy, czyli Money Order. Przekaz czy to z biura expresowego czy to pocztowy, należy dołączyć do listu adresowanego do ofisu KATOLIKA.

Właściciele i wydawcy:
The Polish Pub. Co. of Milwaukee.
Prez.: Fr. Nieżorawski,
Vice-prez.: M. Huntowski,
Sekr.: Jan Kuk,
Kasyer. Jan Szramka.
Redaktor: Dr. A. Jawornicki.

Teatra — Muzea i Galerye.

Akademia Muzyczna. "A Fair Rebel" and Vandeville.

Bijou Theater. "Black Patti and Troubadours".

Davidson Theater. Występ E. H. Sothern w "An Enemy of the King".

Uhlein Alhambra Theater. Vaudeville.

Ogród Palmowy Schlitz'a. Koncert codziennie wieczorem.

Muzeum publiczne w gmachu wystawowym, otwarte od 9 do 12 w południe, w Niedzielę od 1 do 5 wieczór.

Galerya sztuki Layton'a. Wejście bezpłatne w Niedziele, Wtorki, Czwartki i Soboty. Wejście 25c. w Środy i Piątki. Otwarta od 10 rano do 4 wieczór; w Niedzielę od 2 do 5 wieczór.

Biblioteka pub. Czytelnia otwarta codziennie od 8 rano do 9 wieczór: w Niedziele zaś od 2 do 9 wieczór.

CZEGO CHCECIE.

JAKIE MA ZAMIARY ZWIĄZEK N. P.

Popiera dążność wrogów narodu.

Każdy kto przeczytał artykuł p. t. "Zdrowe poglądy" zamieszczony w No. 3 "Zgody" ma prawo przypuszczać, że ma do czynienia albo z gorączkowem majaczeniem nieprzytomnego człowieka, albo też z wyznaniem zasad polityczno-moralnych, pełnem złej wiary. Ile bowiem słów, tyle w nich fałszu, a ile fałszu tyle hypokryzyi.

Czego chce "Związek" jasno wypowiada nietylko w tym artykule, ale w każdym niemal numerze swego organu. Chce burzyć — zamiast budować, rozdzielać — zamiast łączyć, pogrążyć w mrok — zamiast oświecać, i z gruzów tych wyprowadzić dopiero wielkie dzieło — zbawienie ojczyzny.

"Związek" wskazując narodowi drogę do zbawienia, idzie ręka w rękę z najzaciętszym wrogiem naszej wolności, z caratem. Chce tego czego ten chce od wieku bezskutecznie; chce zamiast swobody, skrępować narodowi dłonie, aby udaremnić mu wszelki wysiłek w obronie swej narodowości; chce śmierci jego samobójczej, zamiast wskazać mu drogę do życia. Oto są cele "Związku" nieświadomie, czy też z umysłu wytknięte, w to dziś nie wchodzimy.

Związek powinien przedewszystkiem badać dzieje

Jeżeli na to organ jego odpowie, że to nie prawda, wówczas powiemy mu: zamiast nauczać lud w jaki sposób ma się dobijać wolności, zamiast robić się jego przewodnikiem i prowadzić go na manowce obłędu, niech twoi kierownicy wezmą się pierwej do nauki, niech zbadają dzieje nieszczęść narodowych i z nich zaczerpną wskazówki jak pracować nad wolnością ojczyzny. Dopóki gruntownych studjów w tym kierunku nie przeprowadzą, dopóki wielkiemi słowy: wolność, swoboda, w które albo sami nie wierzą, lub nie rozumieją, tumanić będą lud, aby ukryć istotne swe cele, dopóty my wołać na was nie przestaniemy: idźcie precz wy którzy wrzask ten czynicie! Dosyć w dziejach naszych mieliśmy takich jak wy warchołów, dosyć już klęsk spadło na kraj nasz od podobnych wam nieproszonych zbawców ojczyzny!

Wodzireje twoi, czyniąc się jedynymi obrońcami światła, postępu, swobody, rzucają papierowe gromy nad duchownych, jakoby ci winni byli włożenia na lud jarzma, odjęcia mu praw i swobód politycznych, szerzenia nakoniec ciemnoty.

Związek z umysłu głosi fałsze.

Zkąd zaczerpnęliście danych do takiego twierdzenia? Jeżeli głosicie ludowi podobne prawdy z wiedzą, że to fałsz, że ten lud nie pójdzie do dzieł historycznych sprawdzić wasze twierdzenia, stajecie się winni fałszowania historyi, spełniacie zbrodnię burząc przeciw sobie klasy społeczne. Jeżeli zaś powtarzacie tylko oklepane komunały niedowarzonych półgłówków, zkąd w takim razie przywłaszczacie sobie prawo zabierania głosu w kwestyach społecznych, nie zbadawszy przedmiotu o którym z taką stanowczością wydajecie sądy?

Na wasze wrzaski o uciemiężaniu ludu przez księży, o rozszerzaniu przez nich ciemnoty, odpowiedzą wam dzieje ojczyzny, którą tak bardzo niby kochacie, a nic a nic ich nie znacie.

Dzieje narodu polskiego zdają fałsz Związkowi.

Dzieje te nauczą was, że wówczas gdy magnaci zepsuci zbytkiem swobody, o swoje tylko dobro dbali, jedno tylko duchowieństwo, zawsze i na każdym kroku składało dowody ofiarności, głębokiej, miłości dla kraju. Wówczas gdy największym politykom w XVI wieku nie śniło się nawet o upadku Polski, któż pierwszy jeżeli nie Piotr Skarga nawoływał do poprawy w kazaniach sejmowych i wyrzucał magnatom ucisk ludu i warcholstwo. Jakiż stan, w ciągu długich wieków, wydawał największych uczonych, historyków, prawników, poetów, jeżeli nie stan duchowny? Czyż potrzeba przytaczać ich nazwiska? A potem gdy Polska rozpadać się poczęła w gruzy, kto najpierwszy wskazywał środki ratunku w dziele "O skutecznym rad sposobie" kto żądał swobody i światła dla ludu, jeżeli nie Pijar, X. Stanisław Konarski? Obwiniacie księży że są propagatorami ciemnoty, a nie chcecie wiedzieć, że po pierwszym rozbiorze kraju, gdy utworzono Komisyę edukacyjną, najskrzętniej zabiegali o dźwignięcie oświaty X. Hugo Kołłątaj, X. Kopczyński, i X. Poniatowski, biskup płocki. Wmawiacie w masy, że księża lud uciemiężają, a zrozmysłu taicie przed nim, że ojcem wiekopomnej konstytucyi 3 Maja był X. Hugo Kołłątaj, i że gdy wniesiono projekt jej do sejmu, jedynie X. Piatolemu, X. Górzeńskiemu, biskupowi smoleńskiemu i X. Turskiemu, biskupowi krakowskiemu zawdzięczać należy, że projekt ten król i posłowie przyjęli. Im tylko zawdzięczać należy, że ta konstytucya, gdyby nie była w niwecz obrócona przez warchołów politycznych, zabezpieczała lud od ucisku panów, oddając go pod opiekę prawa i władz krajowych — o czem w cywilizowanej Europie panom liberałom ani się śniło podówczas.

Z panujących tylko Papieże bronią wolności Polaków.

Zapominacie, lub niechcecie wiedzieć, że gdy w porozbiorowych czasach, naród porywał się, by skruszyć swe więzy, duchowni najpierwsi stawali do sprawy; a gdy cała Europa z założonemi rękoma spoglądała na rozbój spełniony na nas przez trzymocarstwa, jeden tylko Papież Klemens XIII. z pomiędzy panujących monarchów, przemawiał za Polską, błagając ich o pomoc.

Czy zapomnieliście w jakiej okoliczności, Papież Pius IX. wyrzekł do ambasadora moskiewskiego, owe pamiętne słowa "non possumus"?

Nakoniec w obecnych opłakanych czasach, któż jeżeli nie Papież Leon XIII, staje jeszcze w naszej obronie, chociaż nie ma bagnetów na poparcie swych żądań i w encyklikach upomina się u cara za prześladowanymi za wiarę.

Gdzie byli liberali podczas walk za wolność?

We wszystkich ruchach narodowych księża byli pierwszymi. Oni poruszali tłumy i, walcząc w imie wolności, szli na męczeństwo. Małoż ich na szubienicach zawisło, małoż na Kamczatce, w Nerczyńskich kopalniach umarło? Wieluż ich cytadela warszawska w murach swych widziała? A Fijałkowski, Feliński, arcybiskupi warszawscy, za jakąż sprawę cierpieli? Podczas gdy księża przez was wzgardzeni, za kraj i wolność w powstaniach ginęli, gdzie byli liberały, postępowcy, co pod płaszczykiem światła i postępu, wyznawali idee antyreligijne, bracia wasi rodzeni po duchu? Oto w lokajskiej liberyi wycierali carskie przedpokoje; w Paryżu, w buduarach kokot wielkiego świata, przejadali resztki ojcowizny; siedzieli w Berlinie, w Wiedniu, w złoconej szulerni Monte Carlo, wszędzie zresztą gdzie było coś do zyskania, tylko nie w męczeńskiej Polsce.

Za te zasługi car nieszczędząc ostatnim orderów, rang, zaszczytów, tem zaciekłej prześladuje duchownych, bo tylko w klerze najsilniejszą dla swych dążności widzi zaporę; bo tylko kler wpływem swym utrzymuje lud w przywiązaniu do kraju i języka i broni go od zrusyfikowania.

Jaką drogą "Związek" chce kraj zbawić?

A wy ojcowie "Związku" jakąż drogę obraliście, aby ojczyźnie naszej wywalczyć swobodę? Oto zanim jeden chociażby krok w tej sprawie uczyniliście, boć przecie nieustannej gadaniny o Skarbie i sprawienie sztandaru, nikt poważny naseryo traktować nie będzie, rozpoczynacie od tego, aby lud którego jedyną dzwignią w życiu jest religia, oderwać od kościoła i na manowce niedowiarstwa wprowadzić. Zamiast łączyć naród w masę jednolitą, mającą jedną myśl, jedno dążenie, odrywajcie go od kościoła i tworzycie w łonie jego dwa nienawistne obozy. W zapamiętałości swej przeciw Kościołowi, posuwacie się do wznawiania dawnych błędów, które podkopały byt naszego kraju i do upadku przywiodły. Nakoniec, odwracając lud od św. Kościoła, dajecie najsilniejszą broń wrogowi do ręki; ułatwiacie mu robotę jakiej przez wiek prześladowań i ucisków dokonać nie zdołał. Wam to, jeśli w tej robocie nie przeszkodzą, przypadłoby w udziale wyrzec:

Finis Poloniae!

"Związek" ojcem jest niezależnych kościołów.

"Związek" nie zna stosunków w starym kraju.

Słysząc nieustannie hasła wasze: wolność! swoboda! a patrząc na czyny, każdy obdarzony odrobiną chociażby krytycznego sądu, posądzić was musi o hipokryzyę, że wielkie te słowa na ustach i w piśmie waszem, są wierutnem kłamstwem, a używacie je jedynie w tym celu, aby tem łatwiej szerzyć między ludem antykatolickie prądy. Dosyć jużeście złego zrobili! Kościoły "niezależne" zaburzenia w Bay City, to przecież dzieła w duchu waszym poczęte; a ów "niezależny tarzający się w błocie" wszak i to wasze dziecko, waszemi teoryami wykarmione.—

Nakoniec przypuściwszy nawet na chwilę, w co niepodobna uwierzyć, że dążeniem waszem jest istotnie oswobodzić ojczyznę, wpadacie w takim razie w błąd, w jaki wpada każda emigracya, tracąca związek z ojczyzną, wskutek dłuższego pobytu po za granicami kraju. Oto nie liczycie się wcale z pojęciami w starym kraju, z jego rzeczywistym stanem, wyobrażając go sobię takim, jakim go widzieć pragniecie. Oto w starym kraju nikt dzisiaj bluźnierstw waszych nie zrozumie, nikogo pociągnąć za sobą niezdołacie; będziecie mu obcy duchem i pojęciami. Kierunek bezwyznaniowy jakiego staliście się przedstawicielami, dawno już tam wyszedł z mody. Byli ludzie, zwłaszcza po powstaniu z 1863 r. co hołdowali tym przekonaniom, ale przekonawszy się, że zamiast światła i postępu, przyniósł z sobą ciemnotę i demoralizacyę, rzucili go w kąt, jak łachman zużyty. Dziś w starym kraju żydzi was tylko zrozumieją, jako wyznający jedne z wami zasady.

Wiemy, że głos nasz dla uszu waszych będzie głosem wołającego na puszczy, pomimo jednak tego przeświadczenia nie przestaniemy nigdy zabierać głosu w tej sprawie, bo nam nie o was chodzi ojcowie "Związku" ale o lud nasz polski z gruntu uczciwy i religijny, który bałamucicie.

On nie podejrzewa was o szkodliwe dla wiary i narodowości zamiary. Obowiązkiem więc naszym świętym bronić ten lud przed wami i oczy mu otwierać, aby się nie łapał na wasze patryotyczne hasła.

??

Autorowi artykułu zatytułowanego "Stolice mądrości", w No. 19 Kuryera Polskiego, ośmielimy się postawić dwa tylko pytania:

1. Jakie to są prawa Boskie, które rządzą rodzicami aby dzieci swe posyłali do szkół bezwyznaniowych i wychowywali je na niedowiarków, bluźniących kościołowi?

2. W jakim podręczniku teologicznym autor wyczytał, że we własnych sprawach ludzie własnym rozumem mogą się rządzić?

Do tej sądziliśmy w prostocie ducha, że oprócz rozumu i wolnej woli, są jakieś zasady moralne ugruntowane na zasadach wiary, które w każdym danym wypadku, człowiekiem kierują. Pokazuje się jednak żeśmy byli w błędzie. Podług zatem wygłoszonej teoryi, wszelkie kryminalne przestępstwo, wszelką zbrodnię nawet, powinno sumienie człowiekowi rozgrzeszyć, jeżeli tylko dana zbrodnia, zgadza się z jego rozumem, a zatem jeśli dogadza jego interesowi. Wszak prawda? Zatem, trzymając się tego prawidła, wrócimy podobno niezadługo do tych dobrych, starych czasów, kiedy to praojcowie nasi w jaskiniach jeszcze mieszkali, nago chodzili i zjadali się wzajemnie, gdy im przyszedł apetyt.

To także, bądź co bądź, postęp!

Kościół i Kubańczycy.

Pewien młodziuchny redaktor młodziuchnego tygodnika polskiego, wygłasza w redagowanem przez siebie piśmie następujące zdanie:

"Na Kubie zanosi się na koniec wojny. W drugiej połowie lutego zmuszą hiszpanie powstańców do złożenia broni. W interesie Kościoła Katolickiego leży życzyć zwycięztwa Hiszpanii".

Parę zaś wierszy dalej pomieszcza:

"Codziennie nadchodzą dalsze wiadomości o strasznych okrucieństwach, dokonywanych na kubańczykach przez Hiszpanów".

Więc niby z tego wypada, że interes kościoła św. leży w tem, żeby Hiszpanie do nogi wyrżnęli biednych kubańczyków!

Nie pojmujemy zgoła tej logiki.

Jeżeli tego rodzaju logika jest sui generis logiką redaktora, to życzeniem by było, żeby redagując pismo w duchu katolickim zwłaszcza, uważniejszym był na przyszłość w wypowiadaniu zdań swych o interesach Kościoła Katolickiego; wielu bowiem czytelników nie wniknąwszy w treść, może przyjść do przekonania wręcz przeciwnego o posłannictwie św. Kościoła.

Historya Domku Matki Boskiej W LORETO.

Na zakończenie tego wstępu, pomieszczonego w poprzednim numerze podajemy Encyklikę Ojca Św. XIII. w sprawie "Domku Matki Boskiej" wydaną na 600 letnią rocznicę jego przeniesienia z Nazaret do Loreto.

LEON PAPIEŻ XIII.

Wszystkim wiernym w Chrystusie, pismo niniejsze czytającym, pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie.

Szczęśliwy domek Nazaretański, w którym za zwiastowaniem anielskiem, do wybranej na Matkę Bożą wygłoszonem, Słowo ciałem się stało, słusznie za najświętszy wiary chrześcijańskiej zabytek bywa uważany i czczony; co też potwierdzają liczne Poprzedników Naszych nadania, akty, dary i przywileje, — Domek ten, jak świadczą dzieje Kościoła, od chwili kiedy z Bożej woli do Picenum został cudownie przeniesiony i na wzgórzu Loretańskiem czci publicznej stał się dostępnym, pociągnął ku sobie od razu pobożne uczucia ogółu i trzymał je w ciągu wieków w wysokim stopniu natężenia. Godnem jest wspomnienia, jak tłumne i wspaniałe przybywały tam zewsząd pielgrzymki, jak okazałą dźwignięto tam bazylikę, słynną z dzieł sztuki i świetności służby bożej; jak naokół, niby drugie Nazaret, powstało nowe pod opieką św. Dziewicy miasto. Cześć dla tej świątnicy wzmogła się i wzrosła wskutek ufności pątników i niezliczonych a nader wielkich dobrodziejstw, któremi Bóg z miejsca tego jakoby z niewyczerpanego źródła łaski, darząc ludzi, na wsze strony, imię Maryi tak rozsławił, że się tu najwyraźniej sprawdza owa o Niej przepowiednia: "Beatam me dicent omnes generationes." To też z zadowoleniem w sercu patrzy się na objawy wdzięczności ze strony zarówno wielkich, jak maluczkich, kiedy, wiedzeni miłością, niosą owoce swej pracy i z darów tych przepiękną koronę chwały na Jej skronie wkładają.

Dla Nas zaś, którzy już dawno, przybywszy dla uczczenia świętego miejsca, doznaliśmy łaski Matki Bożej, tem milej jest widzieć, jak inicyatywa i chwalebna zabiegłość Czcigodnego Brata Biskupa z Recanati i Loretto rozbudziła w szerokich kołach zapał około urządzenia w nadchodzącym miesiącu Grudniu pamiątkowej uroczystości z okazyi ubiegłego sześciowiecza od czasu, gdy skarb ten ku szczęściu Kościoła złożony został na jego łonie. Wiadomo Nam, co zamierzono i co już rozpoczęto, a nawet pod tchnieniem świętej gorliwości w znacznej mierze uskuteczniono dla przywrócenia i uświetnienia dawnego blasku Bazyliki. Wyrażając dla tych usiłowań i wszystkich je podejmujących należne uznanie, korzystamy chętnie ze sposobności, aby tem większą dać podnietę czci wiernych ku ziemskiemu schronieniu Świętej Rodziny i spełnionym w niem tajemnicom. Niech wszyscy a przedewszystkiem Włosi, uprzytomnią sobie, jak wielkiem było dobrodziejstwo Opatrzności w ocaleniu tego skarbu z rąk niewiernych, jak wymowny dowód miłości, gdy im został ofiarowany. W tej to bowiem świętej siedzibie dokonał się początek zbawienia rodu ludzkiego w wielkiej i cudownej tajemnicy wcielenia Bożego, pojednania z Ojcem zagubionego rodu człowieczego i naprawy upadku, którą to radosną tajemnicę Kościół św. w macierzyńskiej o dobro dziatek pieczy trzykroć dziennie czcić poleca. W tym szczupłym przybytku mieściły się owe niedościgłe życia domowego i spójności rodzinnej wzory — prawdziwy przedmiot podziwu dla aniołów — ku którym staraliśmy się zawsze zachęcać i nawoływać wszystkie rodziny, dając nawet w tym celu początek odpowiedniemu stowarzyszeniu. Z tego szczupłego rozmiarami, lecz wielkiego świętością miejsca, spłynęła na Kościół niezmierna obfitość łaski bożej i doskonaląca dusze potęga; stamtąd ogromna liczba świętych albo wyniosła zaczątek cnoty nadziemskiej, albo już posiadaną do stopnia heroizmu doprowadziła.

Co więc dla pobożnych przodków naszych było krasą wiary i jej podporą, przedmiotem pobożności i osłodą życia, najlepszą rękojmią ubłagania Bożego miłosierdzia, niech tenże pozostanie i dla naszej epoki, skoro zwłaszcza, przy obecnym zamęcie i rozprężeniu społecznem, nie może ona znikąd szukać skutecznej ulgi i pokrzepienia, jeno od wiary i uczuć religijnych. Podczas więc jubileuszu Loretańskiego, który tak w porę przypada, niech wszyscy wierni, idąc za głosem i swego uczucia pobożności i Naszej zachęty, starają się wszelakim sposobem udowodnić i wdzięczność serc radością przejętych i najgłębszą ufność ku Chrystusowi Panu, ku Najświętszej Dziewicy i czuwającemu nad każdym Aniołowi Stróżowi; w czem słuszna, by Włosi ponad innych celowali.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

STOWARZYSZENIE RUDOWŁOSYCH.

NOWELA

A. Conan Doyle.

Przedłożył z angielskiego A. M. J.

(Ciąg dalszy)

Wyznaję szczerze, że chociaż nie jestem bardziej ograniczony od moich znajomych liczących się do ludzi intelligentnych, jednak zawsze czuję się przygnębiony uczuciem nieskończonej wyższości umysłowej mego przyjaciela. Weźmy naprzykład obecnie zajmujący nas wypadek. Słyszałem toż samo co i on słyszał, widziałem też same rzeczy co i on widział, a przecież ze słów jego przed chwilą do mnie wyrzeczonych wnioskuję, że on widzi jasno nie tylko to wszystko co miało już miejsce, ale i to co w krótkiej chwili ma nastąpić; tymczasem ja, zamiast jakiejś jasno określonej idei, widzę przed sobą tylko chaos bez wyjścia. W drodze mej do mieszkania rozważałem wszystko to com widział i słyszał w ciągu dnia całego, a jednak pojęcia nie miałem jakiej natury będzie nocna nasza wyprawa, w jakim celu mam brać z sobą rewolwer, co będziemy robić i gdzie się udamy. Widząc bezsilność moją umysłową w postawieniu jakiejkolwiek zadowalniającej hypotezy, dałem pokój wszelkim przypuszczeniom, mając nadzieję, że noc przyniesie z sobą rozwiązanie wszelkich trapiących mnie wątpliwości.

O kwadrans po dziewiątej wyszedłem z domu i przeszedłszy przez park Lane, Oxford Street, przed samą dziesiątą znalazłem się na Baker street przed domem mego przyjaciela. Dwa caby stały przed drzwiami, a gdym wszedł na wschody, doleciały mnie z mieszkania Holmesa głosy kilku osób. Zastałem przyjaciela mego w ożywionej rozmowie z dwoma mężczyznami, z których jeden, Mr. Peter Jones, oficyalny ajent policyjny, znajomy już mi był poprzednio; drugi zaś wysoki, cienki jak chmielowa tyczka, o ściągłej melancholijnej twarzy, w czarnym, zapiętym pod szyję tużurku; w czarnych rękawiczkach robił wrażenie przedsiębiorcy pogrzebowych obrzędów.

—Otóż i jesteśmy w komplecie, zawołał ujrzawszy mnie Holmes, zapinając szczelnie swą kurtkę i zdejmując z gwoździa myśliwski harapnik. Sądzę, Doktorze, że znasz się z Mr. Jones ze Scotland-yardu? Pozwól mi przedstawić cię panu Merryweather, który bierze również udział w naszej nocnej wyprawie.

—Strzelcy ponownie zeszli się z sobą, jak pan widzisz, rzekł do mnie Jones z zarozumiałym tonem. Pański przyjaciel jest w istocie doskonałym do rozpoczęcia polowania; potrzeba mu jednak dobrego starego ogara, któryby go poprowadził i wynalazł zwierzynę.

—Gdy mu się pierwej trop pokazało, zauważył Merryweather, ze smutkiem w głosie.

—Możesz pan położyć zupełną ufność w panu Holmesie, ciągnął, niezrażony tą uwagą ajent policyjny zwracając się do melancholijnego pana. On ma wprawdzie swoją własną metodę postępowania, trochę za fantazyjną, zbyt teoretyczną, ale jest nadzieja, że jej z czasem się pozbędzie i wyrobi się na doskonałego ajenta policyjnego. Sądzę, że nie przesadzę, gdy powiem, że raz nawet, czy dwa, jak np. w sprawie mordercy Sholto lub kradzieży na Regent street, okazał się w działaniu prawie tak poprawnym jak urzędowy ajent.

—Oh, jeżeli pan mnie tylko zapewnia, to już jestem zupełnie spokojny, że wszystko pójdzie tak jak powinno, odparł, tłumiąc ziewanie Merryweather. Jednakże pomimo nadziei zrobionej mi przez pana, panie Jones, wyznaję, że jestem niepocieszony, bo przez ciebie panie Holmes, straciłem dziś mego robra. Dziś pierwszy raz w ciągu dwudziestu siedmiu lat nie miałem zwykłej mojej partyi wista.

—Sądzę, że ją pan znajdziesz dzisiejszej nocy, rzekł z uśmiechem Sherlock Holmes, tylko, że będziesz pan grał o tak wysoką stawkę, o jaką nigdy nie zdarzyło ci się grać jeszcze, ani nigdy tak silnych doświadczać wrażeń. Pańska stawka, panie Merryweather, wyniesie, coś około trzydziestu tysięcy funtów; pan zaś, panie Jones, znajdziesz swego człowieka, którego od dawna pragnąłeś oglądać.

—Johna Clay, mordercę, złodzieja, rabusia i fałszerza, rzekł z westchnieniem ajent policyjny. Ten John Clay, to przecie młody człowiek, panie Merryweather, ale jest arcymistrzem w swym zawodzie. Z większą chęcią wolałbym go mieć w ręku, aniżeli tuzin innych zwyczajnych londyńskich zbrodniarzy. To ze wszech miar niezwyczajny człowiek ten John Clay, panie Merryweather. Dziadek jego w prostej linii był Xięciem i parem i zasiadał w izbie lordów; sam zaś kształcił się w Eton i Oxfordzie. Jest skończonym matematykiem i mówi pięciu językami, tak biegle jak swoim rodowitym i nie wiadomo istotnie co bardziej podziwiać: czy djabelską jego głowę, czy zręczność jego w palcach! Tyle razy już byliśmy na śladzie jego po spełnieniu zbrodni i zawsze się nam wymykał. Jednego dnia spełnia kradzież z włamaniem na Scolland, pod samym naszym nosem; drugiego, zbiera składki od dobrodusznych na wybudowanie schronienia dla sierot w Cornwalii, kiedy indziej znów puszcza w obieg sfałszowane przez siebie weksle. Od wielu lat go już tropię, chwilami zdaje mi się, że już go trzymam za kołnierz, a jednak nigdy go jeszcze nie widziałem.

—Mam nadzieję, że zapoznam was z sobą dzisiejszej nocy, panie Jones, rzekł Holmes, spoglądając na zegarek. Ja także mam parę niezałatwionych rachunków z tym jegomością i będę również zadowolony, skwitować się z nim od jednego razu. Ale, otóż i kwadrans po dziesiątej; pora abyśmy wyruszyli, jeżeli nie chcemy się spóźnić. Jedźcie więc panowie razem jednym cabem, a ja z Doktorem Watsonem pojedziemy za wami drugim.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kwestya kobieca.

Myśl szesnastoletniej filozofki: W kwestyi kobiecej zawiłej bardzo, punkt wyjścia widzę jedyny ten: niech wszyscy chłopcy żenić się zechcą, kwestya kobieca zniknie jak sen.

KROŻE.

Opowiadanie na czasie przez Stanisława Miłkowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Rzeczywiście całe panowanie Mikołaja ograniczało się na demoralizowaniu polskiego społeczeństwa. W początkach nawet wysłano agentów, którzy pomiędzy ubogą ludnością wykupywali dzieci! Dzieci te za cenę od 30 do 80 rubli srebrem, wydzierano z rąk matek, nie mających odpowiednich funduszów na wykarmienie niemowląt. Wszystkie wysyłano do tak zwanych po moskiewsku: "prijutów", naszych dzisiejszych ochronek, gdzie je chrzcono na prawosławie, bez względu, czy były już chrzcone podług obrządku rzymsko-katolickiego. Dzieci nie słyszały innego języka nad rosyjski, nie znały innych matek, tylko mamki będące w prijucie, wzrastały nie słysząc zgoła o swem ojczystem pochodzeniu, uczyły się po rosyjsku, a kiedy już dorosły, wysyłano je do kantonistów, to jest do pewnego rodzaju internatu wojskowego, gdzie wraz z innymi uczyły się nienawidzieć Polaków i Polski. Po większej części, przeznaczano je na okręty, a ponieważ ówczesna służba wojskowa trwała lat dwadzieścia pięć, nie można się zgoła dziwić, że taki dymisyonowany, uwolniony ze służby żołnierz, powróciwszy w rodzinne strony, był czystej krwi Moskalem i dopiero po niejakim czasie oswajał się z nowym, nieznanym mu zupełnie krajem, z krajem, który nakazywano mu nienawidzieć. Były wypadki, i to zbyt częste, samobójstw, bo żołnierz, zastawszy przy życiu matkę lub ojca, doprowadzony do rozpaczy, opowiadaniem, jaki to los mu zgotowano, odbierał sobie życie. I komużby nie obrzydło ono na wspomnienie, ile to razy klął bezwiednie swego ojca i matkę, a nawet topił bagnet w piersiach swych rodaków, swych braci.

Zebrani u naczelnika gminy obywatele, poczęli naradzać się, jak zachować, gdy nareszcie owa wieść głucha stanie się czynem dokonanym, gdy przyjdą wrogowie dla zburzenia ojczystego kościoła.

Długie też były narady, ale wszyscy zgadzali się na zdanie głowy gminy: — Poniesiemy śmierć raczej, a nie pozwolimy zburzyć kościoła.

— Któż tam jednak wie, kiedy udarują nas tą swoją wizytą, wtrącił naczelnik gminy.

— O, nie ma obawy, przyjdą, nie lękajcie się.

— Wszystko to dobre, lecz trzeba radzić, by nas nie zdusili jak owce, jak barany.

-- Jabym radził ostróżnie mieszkańców ostrzedzi, wybrawszy z nich pewnych, najwierniejszych świętej naszej sprawie, najodważniejszych, zdać im straż nad miastem, nad drogami i nad kościołem. Skoro nadejdzie ta okropna chwila, że wreszcie urzędowo zawiadomią nas o rozkazie zamknięcia klasztoru, zebrać się i pójść do gubernatora z prośbą i przedstawieniem....

— Ta, ta, ta, gadajcie sobie, gadajcie. Oniby tam przyjęli prośby. Nie przyjmą was, zaręczam, a tych, którzy odważą się pójść z prośbą do gubernatora, nazwą buntownikami i okują w kajdany, jeżeli nie zrobią co gorszego, bo mogą wszystkich wysłać gdzieś na przedpiekle, na Sybir, do kopalń.

— Słucham i słucham, co mówicie, a ponieważ jestem najmłodszy z wszystkich tu obecnych, przeto mnie dziwi, że możecie przypuszczać takie okropności. Alboż to nie ma sprawiedliwości na świecie, alboż my to w lesie lub w jakiej pustyni? Przecie można użalić się, choćby cesarzowi.

Obecni parsknęli głośnym śmiechem.

— Dobrze powiedzieliście, że jesteście młodzi, bo rzeczywiście mówicie jak dziecko. Dawneż to czasy, jak na Podlasiu, w Polsce kongresowej, strzelało wojsko do włościan, którzy nie pozwolili zamienić kościoła na cerkiew schizmatycką? Albo jak w Śledzianowicach, gdzie spalili domy Moskale i zabili kilkanaście osób, zrujnowali wszystko, co było, i biedni mieszkańcy zniewoleni byli tułać się po lasach. Okropne nastały czasy; człowiek, kładąc się spać, drży z obawy, czy jutro nie przyjdą po niego żandarmi i nie wywiozą gdzie na kraj świata.

W trakcie tej rozmowy, jeden ze stróżujących od ulicy wbiegł z okrzykiem:

— Proboszcza wywożą żandarmi!

Okrzyk ten przeraził wszystkich, tak zupełnie, jak gdyby oto padł piorun przed ich nogami, i zanim zdołali odzyskać przytomność, już więcej ludzi pospieszyło do domu wójta, wołając z płaczem:

— Wywieźli proboszcza! Wywieźli!

Za chwilę poruszyło się całe miasteczko; — kobiety z ogromnym lamentem pobiegły ku plebanii.

Tu już ani śladu proboszcza, ani uwożących go żandarmów, na drzwiach tylko widniała ogromna pieczęć z czerwonego laku, jaką opieczętowano mieszkanie.

Teraz nikt nie wątpił o nieszczęściu, jakie zagraża i całej ludności; teraz nie można było ukrywać wiadomości poprzednich, i naczelnik gminy, zgromadziwszy ludność, zapowiedział, że kiedy uwieziono proboszcza, to wkrótce opieczętują i kościół.

— Moi ludzie, przygotujmy się na to, że pozbawieni będziemy na długo pociechy religijnej. Nie rozpaczać więc, ale pomyśleć należy, jak się samym ocalić.

— Brońmy naprzód kościoła! krzyknęła gromada. Brońmy wiary świętej.

Inni zaś wołali:

— Nie pozwolić zamknąć kościoła — nie dać dostępu tym rozbójnikom do naszej świątyni; bronić jej wszyscy powinniśmy, czy mężczyźni, czy kobiety, -- od dziecka do starca, stojącego nad grobem.

— Bracia kochani, mówi naczelnik gminy, cóż my poradzimy, gdy sprowadzą wojsko?. Czy zdołamy opierać się bagnetom sołdatów?

— To zginiemy co do jednego, ale pod ścianami naszego kościoła. Hej chłopcy! mówi ten sam gospodarz, rozejść się po drogach i zmieniać kolejno, obstawić strażą i kościół i plebanią i pilnować dniem i nocą. Niech przyjdą; zobaczymy, czy się odważą strzelać do naszych piersi. Przysięgnijmy sobie, że prędzej poniesiemy najokrutniejszą śmierć, niż ulegniemy i wydamy wrogom, tym pohańcom nasz kościół!

— Przysięgamy! Przysięgamy! odezwały się głosy. Jesteśmy gotowi umrzeć za świętą naszą wiarę!

Stało się jak pragnęli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przegląd polityczny.

Żandarmerya chwyta socyalistyczne broszury u studentów. Nowe aresztowania.

Papież bada sprawę szkolną.

Zmartwienie Sułtana.

Rosya wydaje 100 milionów rubli na uzbrojenia. Car źle się ma.

Kijow.

Kilka dni temu naczelnik żandarmów, jenerał Nowicki, z żandarmami i policyą podczas lekcyi wszedł do audytoryum uniwersytetu i prosił profesora, by przerwał wykłady, gdyż wskutek donosu jest obowiązany odbyć rewizyę. Na oświadczenie profesora, że, o ile mu wiadomo w gmachu uniwersyteckim bez władzy uniwersyteckiej nie ma prawa żandarmerya robić rewizyi, jenerał Nowicki dał mu do zrozumienia, że uwaga ta ze strony profesora jest niewłaściwą, że robi to na swoją odpowiedzialność. Rewizya odbyła się. Prócz odezw rady związkowej studentów uniwersytetu moskiewskiego, podobno znaleziono proklamacye związku robotników i wiele broszur treści socyalistycznej. Kilkunastu aresztowano.

Rzym.

Ojciec święty zajęty jest obecnie badaniem sprawy szkolnej w Manitoba.

Konstantynopol.

Pod datą 25 stycznia donoszą: Sułtan bardzo jest rozgoryczony z powodu zachowania się własnych poddanych wyznania mahometańskiego, z których wielu popiera żądania mocarstw europejskich. Wielki wezyr i minister wojny są zgnębieni. Obydwaj zamierzają zrezygnować.

Londyn.

"Times" dowiaduję się z Petersburga, że rząd rosyjski przeznacza 100 milionów rubli na szybko bijące działa, w które zaopatrzyć zamierza swoją artyleryę. Minister finansów Witte sprzeciwiał się temu wydatkowi, lecz minister wojny, generał Wanowski, przeprowadził swój wniosek.

Petersburg.

Donoszą pod datą 24 b. m. profesor Leyden z Berlina został wezwany do Petersburga i zbadał ranę w głowie cara, powstałą skutkiem uderzenia kijem przez Japończyka. Profesor skonstatował kościstą narośl, wywierającą nacisk na mózg i powodującą ból głowy. Tymczasem operować narośli nie można.

Krawiec — praktyk.

— Przyszedłem do pana obstalować sobie garnitur.

— Owszem, panie dobrodzieju, zaraz weźmiemy miarę.... A pan dobrodziej żonaty?

— Tak, ale na cóż to panu potrzebne?

— A jakże, potrzebne, panie dobrodzieju! Zrobimy panu dobrodziejowi sekretną kieszonkę na pieniądze. Bez tego, ani rusz, panie dobrodzieju, w małżeństwie. Ho, ho, ja jestem stary praktyk!

Sumienny aptekarz.

Do pewnej apteki wchodzi młody, ale to bardzo młody jeszcze młodzieniaszek:

— Czy są u pana pastylki od kaszlu, spowodowanego paleniem papierosów?

— Owszem są, ale to tylko dla ludzi wiekowych, którzy już w żaden sposób nie mogą pozbyć się tego nałogu. Dla pana zaś mam środek daleko skuteczniejszy.

— Jaki?

— Przetań palić!

1863.

Kto chciał wyższego wykształcenia, lub pragnął zapoznać się z najnowszemi zdobyczami wiedzy na jakiembądź polu, musiał szukać jednego i drugiego po za granicami kraju.

Trudnem to jednak było niezmiernie, rząd bowiem na każdym kroku stawiał przeszkody, zresztą było to nawet niebezpiecznem. To samo miało miejsce z nowemi pojęciami, które rozkwitały się na wschodzie, gorączkowały ogół, i wchodziły w krew i życie. Przez chiński mur otaczający kraj nasz w postaci niezliczonego zastępu cenzorów, żandarmów, i wszelkiego rodzaju szpiegów, słabe tylko promyczki tych pojęć zdołały się od czasu do czasu do nas przecisnąć: gasły jednak nie zwracając na siebie niczyjej uwagi, gdyż ogół co innego wówczas miał do czynienia, jak śledzenie za postępem nauki. Dziwne zobojętnienie ogarnęło społeczeństwo nasze na wszelkie podnioślejsze cele. Nauka w najzupełniejszem uśpieniu; sztuka, malarstwo, rzeźba, albo nic wcale, albo wybrane tylko jednostki obchodziły, i ograniczały się albo do portretowego li tylko malarstwa, lub wykuwania z krajowego kamienia, bezmyślnych aniołów ze zgaszonemi pochodniami, na nagrobki dla bogatszych rodzin. Przemysłu prawie że nie było żadnego; handel wyłącznie w rękach żydów pozostawał, dzięki zakorzenionemu staroszlachetkiemu przesądowi, który uważał za uchybienie godności osobistej i pamięci przodków branie się do handlu lub rzemiosła. Nieliczne dzienniki pod dławiącą ręką cenzury, suchotniczy prowadziły żywot, przeżuwając tylko politykę dalekiego wschodu, rozpisując się do nieskończenia o cesarzu chińskim, lub o wężu morskim. Do jakiego stopnia głupią, bezmyślną była moskiewska cenzura, to jeden przykład starczy za wiele. Przestrzegano np. najsurowiej aby zawsze, jeśli się pisało o rządzie, był dodawany wyraz "opiekuńczy." Owoż, zdarzyło się raz, że jakiś reporter od dziennika, opisując bal wydany przez jakiegoś bankiera, wyraził się, że na schodach prowadzących do jego mieszkania, stał rząd drzew pomarańczowych. Cenzor, ujrzawszy wyraz rząd, bez dodatku opiekuńczy, wielkiego krzyku narobił i nie pierwiej zgodził się na przepuszczenie dziennika, aż przy wyrazach: rząd drzew pomarańczowych, nie stanął wyraz "opiekuńczy".

Przemysł cały ograniczał się do roli, o którą zresztą nie wiele dbano. Cały system gospodarczy zasadzał się od wieków na pańszczyźnie odrabianej przez lud wiejski, przy[illegible] do roli, nie będącej jego własnością, jak raz nakręcona maszyna, poruszał[illegible] sam, nie wymagając ani specyalnych nakładów, ani gruntownej znajomości gospodarstwa.

Tylko w [illegible] skupiało się po[illegible]

S[illegible] wyraz wszelki było [illegible] kraju. Mikołajowski system podlenia i ogłupiania narodu, a narodem tym wobec systemu rządowego, jedynie i wyłącznie, była szlachta, przyniósł oczekiwane owoce. Mrok najzupeł[illegible] wszystkie [illegible] Natomi[illegible] [illegible] skoncentrowało się poza jego granicami. Emigranci nasi, opuściwszy kraj po upadku powstania w 1831 r. rozpierzchli się po całym świecie; największa przecież liczba wychodźców szukała schronienia w gościnnej Francyi. Kierowani myślą wyzyskania sympatyi rządu i narodu na korzyść swego kraju, główną kwaterę założyli w Paryżu. Doświadczenie późniejsze przyniosło gorzkie rozczarowanie. Rząd francuski płacił wprawdzie stałą zapomogę emigrantom, naród z entuzyazmem ich przyjmował, ubolewał nad losem Polski, ale i na tem wszystko się kończyło. Francya nie myślała bynajmniej mięszać się na korzyść Polski w jakiekolwiek polityczne zawikłania z caratem; owszem rząd królewski otoczył gości swych ajentami policyjnemi, pilnie, bacząc na czynności ich i kierunek myśli, i poufnie komunikował o wszystkiem moskiewskiej policyi.

Tymczasem w kołach emigranckich, rozpoczęły się nieśnaski, kłótnie i rozdział na stronnictwa, z których największą popularność zyskało sobie Towarzystwo demokratyczne.

Czas schodził różnym tym partyom na bezmyślnych sporach w jaki sposób ratować ojczyznę; oddzieleni jednak od kraju, straciwszy skutkiem tego łączność ze swym społeczeństwem, nie rachowali się wcale z istotnem jego położeniem, a skutkiem tego tworzyli coraz to fantastyczniejsze plany oswobodzenia ojczyzny.

Wyrazem tych wysiłków emigracyjnych była wyprawa Zalewskiego i Artura Zawiszy w celu rozpoczęcia partyzanki, zakończona śmiercią uczestników jej na szubienicy; rozstrzelanie w kilka lat później, w Wilnie Stanisława Konarskiego; dziewięciodniowe powstanie w Krakowie, wywołane przez Towarzystwo demokratyczne a zakończone rzezią galicyjską; powstanie poznańskie w 1848 r. pod Ludwikiem Mierasławskim; wreszcie spisek X. Sciegennego.

Emigracya nic nie zdziałała i w końcu zdyskredytowała się wobec rządów zagranicznych.

Aleksander II. wstępuje na tron "Precz z marzeniami!"

Tymczasem car Mikołaj I. upokorzony przez zachodnie mocarstwa w wojnie krymskiej, umarł w 1855 r., otruwszy się dobrowolnie.

Pierwszem słowem do Polaków po wstąpieniu na tron syna jego Aleksandra, było sławne "precz z marzeniami."

Znaczyło to, że Polacy powinni pożegnać się z wszelkiemi nadziejami swobód, że system prześladowawczy zaprowadzony przez ojca miał trwać w dalszym ciągu pod rządami syna. Słowem najczarniejsza przyszłość otwierała się dla nieszczęśliwego narodu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pogadanka z La Crosse.

Cel kolend. Słowo Ojca św. Leona XIII o wychowaniu i o szkołach.

Obecny czas kolend przypomina nam nasze piękne pastorałki, skoczne kolendy i inne wesołe kantyczki. Żaden naród nie może się poszczycić tak rzewnemi i na wskroś narodowemi melodyami. Kolenda ma też inne znaczenie.

W starym kraju i tutaj w niektórych miejscowościach [illegible] stary zwyczaj [illegible] rodziny przez duszpasterza. Kapłan ubrany w komżę i stułę białą, wchodząc do domu, mówi w progu po łacinie: "Pokój temu domowi" a w samem mieszkaniu: "Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!" Następnie stawia krzyż na stole, na którym dwie palące się świece znajdują; poczem organista lub też sługa kościelny z dwoma chłopcami — wszyscy w komżach — śpiewają pieśń na Boże Narodzenie, n. p. "Anioł pasterzom mówił" lub "W Żłobie leży." Na końcu kapłan po odmówieniu benedykcyi domu i mieszkańców i pokropieniu święconą wodą, podaje wszystkim obecnym krzyż do pocałowania. Celem kolend jest popis parafii, bliższe zapoznanie się kapłana z parafianami, upomnienie lub strofowanie błądzących, lub upornych i zachęcanie dzieci do naśladowania Bożego Dziecięcia Jezus. Dla tego też kapłan wypytuje się rodziców, czy uczyli dzieci katechizmu i stawia nawet dzieciom odpowiednie pytania. Pilnym daje jako nagrodę piękny obrazek. Podobny zwyczaj jest bardzo budujący.

Życzyłbym sobie bardzo, abym mógł także towarzyszyć kolendującemu kapłanowi, zachęcając lud do dobrego wychowania swoich dzieci. Przypomniałbym wszystkim rodzicom słowa naszego Ojca św. Leona XIII, zawarte w liście jego do biskupów Anglii.

Ponieważ Ojciec św. jest Namiestnikiem samego Chrystusa i najwyższym rządcą całego Kościoła i sam ze wszystkich ludzi darem nieomylności od Ducha św uprzywilejowany, dla tego też słowa jego mają wyższe znaczenie i zasługują na nasze folgowanie i święte uszanowanie. Stosunki kościelne w Anglii są bardzo podobne do naszych w tym kraju. Wystarczy przytoczyć najgłówniejsze ustępy z owego listu. "Radujemy się, pisze nasz Ojciec św., wielce, że w dziele takiej doniosłości (t. j. w wychowaniu dzieci) nie pracujecie sami, gdyż wiemy dobrze, ile to dzieło zawdzięcza gorliwości całego duchowieństwa Waszego, które z wielkiem poświęceniem i niezmiernemi wysiłkami, stworzywszy szkoły dla dzieci, pracuje niezmordowanie, z podziwu godną gorliwością i pilnością, nad ich ukształceniem do życia chrześciańskiego i wpojeniem w nich początków nauki i wiedzy. Dla tego łącząc zachęty i pochwały, na jakie głos Wasz zdobyć się może, prosimy, aby Wasze duchowieństwo nie przestawało i nadal zasługiwać się około dzieci, ciesząc się naszem uznaniem i oczekując wyższej nagrody od Boga, dla którego sprawy pracuję z takiem poświęceniem. — Szlachetność, jaką katolicy w sprawie tej szkólnej okazują, zasługuje nie mniej na pochwały. Wiemy bowiem, z jaką skwapliwością i ofiarnością dostarczają oni potrzebne fundusze na utrzymanie szkół, i to nie tylko bogaci, lecz i mniej zamożni a nawet biedni. Zaiste piękny, wspaniały to widok, patrzeć jak ubodzy ostatni grosz swój oddają dobrowolnie, aby przysłużyć się ze swej strony do opędzenia kosztów, potrzebnych do wychowania dzieci. — Za dni naszych, w obecnem położeniu w świecie, gdzie młodzieży ze wszech stron tak wielkie i liczne grożą niebezpieczeństwa, nie można wyobrazić sobie większego dobrodziejstwa, jak połączenia wykształcenia naukowego dziatwy szkolnej z nauką zasad wiary św. i [illegible]. Dla tego to niejednokrotnie oświadczyliśmy, że pochwalamy gorąco szkoły zwane nie-państwowemi (u nas parafialnemi), które dzięki szlachetnej ofiarności obywateli powstały we Francyi, Belgii, Ameryce i w osadach państwa brytańskiego. „Życzymy sobie, aby szkoły te wzmagały się liczebnie i aby wzrastała liczba ich uczniów." My sami widząc co się dzieje w Rzymie, nie ustajemy w wielkich wysileniach i nie szczędzimy niezmiernych nakładów, aby dostarczyć dzieciom rzymskim sposobności kształcenia się w takich szkołach. W tych bowiem szkołach i przez te szkoły wiara katolicka, nasze największe i najlepsze dziedzictwo, zachowa się nienaruszone. Nadto w tych szkołach szanowana jest wolność rodziców i co najważniejsza, wśród obecnego wyuzdania opinii i czynów, szkoły te kształcą dla państwa dobrych obywateli, bo nie ma lepszego obywatela nad człowieka który wierzy i wykonuje przepisy wiary od samego dzieciństwa. Początek i nasienie, jeśli można tak powiedzieć, tej doskonałości ludzkiej, którą Chrystus Pan zrodził dla ludzkości, znajdują się w wychowaniu chrześciańskiem dzieci; położenie i stan przyszły państwa zależy od pierwszego wychowania jego dzieci. "Owoż mądrość naszych Ojców i same podwaliny byłyby zrujnowane przez błąd nieszczęsny tych, coby chcieli wychowywać dzieci bez wszelkiej religii." Widzicie tedy, czcigodni Bracia, z jaką przezornością winni rodzice trzymać dzieci swoje zdala od szkół, w którychby nie mogły pobierać nauki religii. (27 listopada 1885).

Słowa powyższe winni sobie rodzice zapisać na wieczną pamiątkę i je także naśladować.

Lud nasz chętnie daje kapłanowi kolędującemu drobną pieniężną ofiarę. Zwyczaj ten przypomina nam podarunki, jakie Rzymanie zwykli sobie nawzajem dawać na Nowy Rok, czyli od calendas Januarii. Gorliwy kapłan nie obróci tych ofiar na swoje własne potrzeby, lecz daruje dorosłym różańce, medale, książki do nabożeństwa lub też piękne powieści a pomiędzy dzieci rozdaje obrazki z tekstem polskim, aby dzieci patrząc na wizerunki świętych, n. p. na św. Stanisława Kostkę, św. Kazimierza i innych, wiedziały, albo się też nauczyły, kogo mają naśladować w życiu, pracach i cnotach.

"Przystała."

Piękna Panienka: Co pan żąda za łokieć tego materyału?

Szykowny subjekt (z miłem uśmiechem): Całusa...

Piękna Panienka. Wezmę dziewięć łokci, a rachunek ureguluje mój ojciec.

W zecerni.

—Oj, że też ci literaci mają zawsze taki brzydki charakter pisma!

—Dla tego właśnie są literatami, bo gdyby mieli ładny, to by woleli być kancelistami.

W restauracyi.

Gość:—Panienko! czy ten pies gryzie?

Panienka:—Nie.

Gość:—To szkoda. boby może pogryzł tę pieczeń, coście mi ją podali...

Stow. Polaków w Am.

Jedyną polską katolicką organizacyą w Stanach Zjednoczonych, której kasa pośmiertna jest na zupełnie pewnych fundamentach oparta, jest "Stowarzyszenie Polaków w Ameryce pod opieką św. Trójcy". Stowarzyszenie inkorporowane zostało zaraz przy organizacyi. Pomimo, że prawa asekuracyjne stanu Wisconsin są bardzo ostre, jednakowoż artykuły inkorporacyjne i system kasy pośmiertnej Stowarzyszenia uznane zostały przez stanowego komisarza asekuracyjnego za bardzo dobre. Kasa pośmiertna Stowarzyszenia prowadzona być musi i prowadzoną jest podług praw asekuracyjnych stanu Wisconsin; corocznie sekretarz generalny Stowarzyszenia musi zdać komisarzowi asekuracyjnemu zaprzysiężone sprawozdanie. Stowarzyszenie więc jest pod kontrolą, a zarazem pod opieką stanowego komisarza asekuracyjnego w Madison, Wis. U niego też można się o stanie Stowarzyszenia bliższych szczegółów dowiedzieć.

Do Stowarzyszenia Polaków w Ameryce może najmniejsze i największe towarzystwo należeć — od 3 do tysiąca i więcej członków liczące.

Nienależący do towarzystw mogą osobną grupę z kilku, kilkunastu lub kilkudziesięciu utworzyć i do Stowarzyszenia się przyłączyć.

Każde towarzystwo płaci $5.00 wstępnego.

Każdy Polak katolik w wieku 18 do 61 lat może być członkiem Stowarzyszenia Pol. w Am.

Asekurować się może na $450 lub $900, a wstępne i podatek miesięczny wynosi jak następuje:

Członek mający przy wstępie lat	Od $450 asekuracyi.		Od $900 asekuracyi	
	Wstępne wynosi.	Podatek miesięczny	Wstępne wynosi.	Podatek miesięczny
18do20	73c	31c	95c	57c
20—21	73c	31c	96c	58c
21—22	74c	32c	97c	59c
22—23	74c	32c	98c	60c
23—24	75c	33c	99c	61c
24—25	75c	33c	$1 00	62c
25—26	76c	34c	1 01	63c
26—27	76c	34c	1 02	64c
27—28	77c	35c	1 03	65c
28—29	78c	36c	1 05	67c
29—30	79c	37c	1 07	69c
30—31	80c	38c	1 09	71c
31—32	81c	39c	1 11	73c
32—33	82c	40c	1 13	75c
33—34	83c	41c	1 15	77c
34—35	84c	42c	1 17	79c
35—36	84c	42c	1 18	80c
36—37	85c	43c	1 20	82c
37—38	86c	44c	1 22	84c
38—39	87c	45c	1 24	86c
39—40	88c	46c	1 26	88c
40—41	89c	47c	1 27	89c
41—42	89c	47c	1 28	90c
42—43	90c	48c	1 29	91c
43—44	91c	49c	1 31	93c
44—45	91c	49c	1 32	94c
45—46	92c	50c	1 33	95c
46—47	93c	51c	1 35	97c
47—48	94c	52c	1 37	99c
48—49	94c	52c	1 38	$1 00
49—50	95c	53c	1 40	1 02
50—51	96c	54c	1 42	1 04
51—52	98c	56c	1 46	1 08
52—53	$1 00	58c	1 50	1 12
53—54	1 03	61c	1 56	1 18
54—55	1 06	64c	1 62	1 24
55—56	1 09	67c	1 68	1 30
56—57	1 12	70c	1 74	1 36
57—58	1 16	74c	1 82	1 44
58—59	1 20	78c	1 90	1 52
59—60	1 25	83c	2 00	1 62
60—61	1 30	88c	2 10	1 72

Oprócz tego 1 cent dodatkowo co kwartał na wydatki administracyi.

Nie trzeba jednak tego rozumieć, że członek płaci z każdym rokiem więcej. Jeżeli członek przy wstępie ma na przykład 25 lat to od $900 asekuracyi płaci zawsze, przez wszystkie lata, tylko 63 ct. co miesiąc (i ów cent dodatkowo co kwartał), a nie więcej. Jeżeli ma przy wstępie 26 lat, to płaci co miesiąc przez wszystkie lata 64 centów i t. d.

Asekurowany na $900 dostanie $300 w razie śmierci jego żony; asekurowany na $450 dostanie $150 w razie śmierci jego żony. Pozostałe $600 lub $300 dostają po śmierci członka jego spadkobiercy.

Ale żaden członek nie ma prawa do pośmiertnego, dopóki nie został przez zarząd Stowarzyszenia formalnie przyjęty, i dopóki nie opłacił całkowitego wstępnego i jednomiesięcznego podatku.

Zaś do pośmiertnego za żonę ma tylko wtenczas prawo, jeżeli należał do Stowarzyszenia przynajmniej 3 miesiące.

Podatki płatne są za każdy miesiąc naprzód.

Wszelkich innych informacyi udzieli sekretarz generalny Ignacy Górski, 728 7. av. Milwaukee, Wis.

Stowarzyszenie Polaków w Ameryce.

Stefan Czaplewski, prezydent.
Karol Czarkowski, vice-prezydent.
Ig. Górski, sekretarz generalny.
Michał Salati, skarbnik.

Radni i komitet finansowy;

A. Hudziński, M. Huntowski, M. Kruszka.
Radca duchowny: ks. H. Gulski.
Honorowy prez. Ig. Czerwiński.
Vice-prez. stanowy: Ks. J. K. Bieniarz.
Lekarz urzędowy Stowarzyszenia: Dr K. Wagner.